

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

## Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50 Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiejsoow. 20 k.

№ 286.

## KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna Im. Hieronima Łopacińskiego Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Handlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie. (ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

\*schód słońca o godz. 8 m. 05, zachód o g. 3 m. 43.

## Sprawa mieszkaniowa—a robotnicy.

*Przyp. Redakcji Kurjera:* Podając przedruk „Kurjera Łódzkiego” o opłakanych stosunkach mieszkaniowych w Łodzi, dających się we znaki przedewszystkim robotnikom, pragniemy pobudzić czytelników naszych do omówienia lubelskiej nędzy mieszkaniowej. Nie wątpimy, że sfery pracowników zabierają głos w tej ważnej sprawie.

Zabieram się do oświecenia niezmiernie trudnego i zawilego problemu, którego jednak rozwiązać się silnie będę.

Rzecz to odległej przyszłości—rozwiązanie nastąpić może przy innym ustroju społecznym—większość naszego ogółu zbyt mało uświadomiła sobie dotychczas utylitaryzm, wypływający z kooperatywy, a tylko ta droga jedynie może być najbliższym rozstrzygnięciem palącej kwestji drożyzny mieszkań, czyli zwalczania bodaj w części tego olbrzymiego ciężaru, jaki ponosimy na rzecz mniej lub więcej zamożnych kamieniczników.

Nędza mieszkaniowa nigdzie chyba nie jest tak ważną sprawą, jak na łódzkim bruku, nigdzie niemal nie dającą się nam tak boleśnie we znaki.

Bezspornie dowiedzionym faktem jest niebywale skupienie się ludności pracującej w wielkich miastach. Dzieje się to wskutek tego, że tylko większe środowiska przemysłu i kultury dają możność zarobkowania—eo ipso możności bytowania wciąż olbrzymiejącym szeregom proletariatu.

Stwierdzonym jest naprzykład, że przyrost ludności w Łodzi za ostatnie czterdziestolecie wynosi z górą 65 procent.

Gdzież ma się podziąć ten ogromny wzrost ludności, dla której, szczególnie u nas, całym majątkiem do zdobycia sobie praw do życia są zdrowe ręce i silne muskuły?

Najmniej spostrzegawczy i ciekawy obserwator, może zauważyć rzesze pracowników bądź to warsztatowych, bądź fabrycznych, dążących do dnia, lub powracających wieczorem w odległe dzielnice zamiejskie, gdzie mieszkania są o wiele tańsze.

Czyż robotnik, przy dzisiejszych warunkach ekonomicznych, zarabiając przypuszczalnie około 10 rubli tygodniowo, może sobie pozwolić na zamieszkanie w śródmieściu, gdzie większość pomieszczeń, poza przedsiębiorstwami przemysłowymi i handlowymi, poza lokalami przeznaczonymi na instytucje publiczne, kluby, stowarzyszenia, teatry, muzea, gmachy przeróżnych władz i urzędów, zajmuje jedynie uprzywilejowana część mieszkańców.

Przeciętny mieszkaniec miasta, czy to urzędnik, oficjalista, lub robotnik, kosztem własnego zdrowia i czasu, zmuszony jest szukać lokalu nieraz w odległości kilku wiorst od miejsca swego zarobkowania.

Lokator „niepewny” nie jest pożądanym dla kamienicznika, to też naprz. robotnikom wynajmują ci ostatni mieszkania tylko w tym wypadku, gdy na inną kategorię lokatorów liczyć nie mogą.

Robotnik jeśli chce mieszkać w mieście, musi się zadowolnić bądź to wilgotną sutereną, bądź też „przewiewnym” poddaszem, albo też jakimś niechlujnym pomieszczeniem w sąsiedztwie dołów ustępowych.

Znane jest wogóle zapatrywanie się kamieniczników na sprawę wynajmu mieszkań.

Przy powszechnym braku mniejszych lokali, przeciętny właściciel domu ani odrobiny nie dba o wygodę ani o zdrowie lokatorów, tymbardziej zaś o czystość i estetykę wynajmowanych pomieszczeń.

Przeciętny lokator zależy w zupełności od „widzi mi się” kamienicznika, co też ten ostatni wyzyskuje na swą korzyść w jaknajszerszym zakresie.

Przy tym należy mieć na uwadze, że mieszkania mniejsze są stosunkowo najdroższe:

U nas, gdzie w odleglejszych dzielnicach miasta, płaci się średnio w stosunku stu rubli za jeden pokój, większą część zarobków pochłania mieszkanie.

A gdzie wyżywienie, ubranie i kształcenie rodziny?

Gdzie chociaż minimalne wydatki na drobne przyjemności, boć do tego i najbiedniejszy proletariusz, będąc człowiekiem, ma niezaprzeczone prawo?

Znane są nam również sztuczki naszych właścicieli domów z wekslami za rok z góry, o czym już niejednokrotnie pisaliśmy.

Powstają i istnieją różne organizacje i związki tak zwanych lokatorów, których czcza i chwiejna dotychczasowa działalność, aż nadto dobrze jest nam znana.

Pozostaje więc, jak na teraz i jak to już na początku zaznaczyliśmy, zrzeszanie się jak najrozleglejsze, w celu budowy własnych domów.

Stowarzyszenie takie istnieje już w Łodzi, lecz oparte jest, nie chcę przesądzać, na zbyt kruchych finansowych podstawach.

Tymczasem krwawo zapracowanym groszem długo jeszcze będziemy tuczyli kamieniczników.

„Kurjer Łódzki”.

J. Garlikowski.

## Garść aforyzmów.

Powinniśmy czytać historję czynnie a nie biernie. Genjusz historji objawi nam wtedy wyrocznie, których nigdy nieusłyszą ci, co sami siebie nie szanują.

Nie wierzę, aby rozumiał historję człowiek, który myśli, że to, co się stało w odległych wiekach za pośrednictwem ludzi o daleko brzmącym imieniu, głębsze ma znaczenie, niż to, co się dzisiaj dzieje.

Świat istnieje dla wychowania człowieka. Nie ma epoki, porządku społecznego, ani sposobu działania w historji, którym w życiu ludzkim cośkolwiek by nie odpowiadało każda rzecz dąży w cu-downy sposób ku temu, aby sama siebie streścić, i udziela człowiekowi swej własnej siły. I tak człowiek dostrzega, że w swojej osobie może przeżyć całą historję. Niechaj więc śledzi spokojnie w domu i niech nie pozwoli, aby nim potrząsali królowie i cesarstwa lecz niechaj wie, że jest większy, niż wszelka geografia i wszystkie rządy świata.

(rozmyślania).

Emerson.

Człowiek powinien w nas budzić uczucie potęgi.

Emerson.

Uczciwość jest ciągłym zwycięstwem obchodzącym nie hucznymi krzykami lecz weselem codziennym i stałym.

Emerson.

Najczystszy, najrzetelniejszy talent literacki wydaje się czasem wielki, to znów mały, ale charakter jest wartością o niewzruszonym znaczeniu.

Emerson.

**Czas odnowić prenumeratę na rok przyszedł!**

W naturze ducha leży, by wszystkie rzeczy przyswajać sobie.

Emerson.

Nikt oprócz mnie szkodzić mi nie może; krzywdę, której doznaję, noszę w sobie i jeno przez własną winę moją cierpieć istotnie i rzeczywiście.

Sw. Bernard.

Każde dobro zmysłowe ma swoje brzemie i jeżeli je bez trudu i zasługi uzyskasz nie zapuści korzeni w tobie i każdy wiatr je zwieje.

Emerson.

I w przepaści świeci słońce,  
Gdy w nią patrzy—dwoje.

Marja Konopnicka.

Każde uczucie może stać się człowiekowi podstawą do nawiązania kontaktu z życiem głębokim, a gdy raz głęboko otoczą go, wie wszystko.

Monsalvat.

Prawdziwym czytelnikiem nie jest ten który mnie kocha.

Gabryel d'Anuncio.

Kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego.

A. Mickiewicz.

## TRZEBA NAM WIARY.

Trzeba nam wiary—tej wszechpotężnej,  
Że wobec głodu i męki  
Pójść trzeba w boje.  
Trzeba nam wiary, że my zawiśli  
Od własnej woli i ręki,  
Że przekształcimy w brzozy swe myśli,  
I w laurów zwoje!

Jan Kasprówiec.

## KSIĄŻKI.

### „NĘDZA”.

Studjum powieściowe St. Żyżkowskiego.  
E. Wende. — 1910.

Przybyszewski w swoim „Dniu Sądu” pastwi się i to bezlitośnie nad tak zwaną twórczością literacką. Korfiński — głośny autor — mówi tam przecie: „Literatura spaskudza Człowieka, zachwaszcza duszę jego, bo w literaturze nie można

być sobą, stajesz się zimnym, jak wilgotna piwnica, bo każda dolę i niedolę wartościujesz (tak) jedynie z kąta widzenia, jak to po literacku zużyjesz; stajesz się ohydny lichwiarzem, bo z najświętszych, najgłębszych uczuć pragniesz wycisnąć i zrobić kapitał literacki —”.

Oto dosłownie, jakiego rodzaju wrażenie odnieśliśmy po przeczytaniu wspomnianej pracy młodego autora „Nędzy”.

Owa „Nędza” — to dzieje głodu, gdyż to, co się nazywa upadek moralny bohatera, to już tylko narzutowy słój tamtej gleby rodzinnej.

Dzieje głodu. Ale w sferze proletarijuszki umysłowego z domowej edukacji, znającego nieźle łacinę (jak widać z cytaty) i jak o sobie recytuje w obliczu „szanownego pana generała” w biurze magistratu, błagając go o miejsce: „Ja doskonale znam i francuski i niemiecki i ładnie piszę, tylko niemam rekomendacji i zamieram z głodu”.

Dobrze. Ale ktoś po Homerze śpiewa Greków pod Troją, ktoś po „Głodzie” wielkiego Norwega — Knuta Hamsuna — opowiada światu tajemnice wigilij śmierci głodowej?

Otóż właśnie tak, kto — zazdroszcząc laurów europejskiego arcydzieła, a skuszony „ponętym przedmiotem” — weźmie się do owego głodu bez genialności Knuta Hamsuna, będzie opracowywał swój głód „po literacku”, stąd — jak krakał Korfiński — „z najświętszych, najgłębszych uczuć” wycisnie tylko „kapitał literacki” to jest książkę, ale nie dzieło.

I nie inaczej, bo gdy u tamtego — jako żywo tułającego się po ulicach Chrystjanji i mrącego z głodu — ów „Głód”, to z krwi i kości pamiętnika głód, który tam najnamacalniej w naszych oczach „szarpał pierś, tarł nos i kłut zwolna, lekko a boleśnie” nieodstępny swego towarzysza, to w naszym studjum powieściowym, jak na ławce „salonu letniego” Warszawy, tak nad mętłą Wisłą i w Płońsku — i gdzie akcja, bohaterem jest papierowy niedołęga, a Głód to „przystawka” tak dobra jak Hela, jak generał i „towarzysz”.

Nie przeszkadza on bowiem — żelazny Głód — wcale a wcale naszemu spacerowiczowi, ciągnącemu na haku rybkę, „modlić się szeptem młodocianego ducha” oto jak:

...Słońce, wieczystego cudu! Kocham Ciebie!  
...Słońce pogody i radości! — przyjmij podziw i uwielbienie nędzarza!  
...Słońce! o słońce!...

Tak, to już na 13-tej stronie „Głodu” spotykamy się w owym słońcu i w owych kropkach z... literaturą.

I natworzy moc owej literatury autor pod pretekstem swego głodu, napisze nawet sporo wierszyków w rodzaju:

6) dłu nie przygrywać trzeba, tylko je karmić sieczką; trawą lub wywarem, żywić póki należy, — potem w jarzma, na matki i pod kozik.

Kain milczał. Słowa Ablowe, odrzucone tym milczeniem, zawisły na głowie mówiącego i ponieważ były złe, zaczęły go kłuć, jak żądla.

— Ręka mię na ciebie świerzbi, ty fiksacie!

Abel odprawiłby Kaina dawno, gdyby nie wzgląd na opinię sąsiadów. Im bardziej się Kain w hierarchii dostojności empirycznego zniżał, im bardziej żył się ze stadem, tym większą Abel powziął ku bratu nienawiść („ressentiment”). Nienawidził pierwiastku kainicznego. A kainiczością było mu wszystko, cokolwiek nie umiał sobie wytłumaczyć faktami. Duch, dusza, niewidzialność, niewymowność — to przecie nie są fakta namacalne, materialne, dające się pojąć dotykem. Dlaczego stado, jego własność jego mienie, posłuszne jest ligawce Kainowej? Dlaczego kobieta, którą on, Abel, posiadał empirycznie, woli nieposiadającego jej Kaina? Dlaczego pieniądze, przez Abła czerzony, Kainowi jest niczym? Dlaczego dostojność hierarchiczna Ablowa Kainowi jest niczym? Dlaczego pański illogizm Kainowi jest niczym?... Dręczyły go te pytania, zabijał go ten kainiczny pierwiastek życia — życia pełni, bujności i próżniactwa, zabijał jego, Ablową próżność, pychę i pracowitość — cudzą.

Skowroneczek śpiewa,  
Stoneczko dojrzewa...

I skreślił rys stanu sceny polskiej i namaluje papierową „Helunię publiczną”. „gotową sobie coś złego zrobić” z czystej miłości dla swego alfonso i odda plastycznie wielką chwilę śmierci „za sprawę”.

I wszystko będzie w porządku, tylko ów Głód, a zresztą Nędza, płaczą się gdzieś w kącie, jako sierotki opuszczone przez autora, a przy ostatniej (249 tej) stronie książki już i cienia z nich nie ujrzyysz.

A szkoda, bo czujesz, że pisze to wrzysko ktoś, kto umie byka brać za rogi, tj. pisać rzetelnie. Uwzględnił się jednak, jak w danym razie nasz autor: stworzyć nie nędzę i głód, a wypisać się dowoli, no, i wypisał się aż miło i wcale ładnie.

E. S.

## Z CESARSTWA.

Oko elektryczne. Z Petersburga donoszą, iż prof. instytutu technologicznego, Rosingowi, po 15 letnich badaniach naukowych — udało się dokonać niezwykłego i nieobliczalnego w swych następstwach wynalazku w dziedzinie elektroskopji. Wynalazek prof. Rosinga polega na tym, iż przy pomocy umyślnie sporządzonego przyrządu można będzie dojrzeć wszystko bez względu na odległość. I tak np. osoba siedząca w swoim pokoju, będzie mogła widzieć nie tylko to, co się dzieje w danej chwili na scenie teatralnej, lecz wogóle wszystko, na co tylko skieruje aparat t. zw. „okiem elektrycznym”.

Można więc będzie — jak zapewnia prof. Rosing — przy pomocy tego aparatu badać wszelki ruch uliczny, sprawdzać przyjeżdżających lub odjeżdżających koleją albo okrętem, dojrzeć dna morskie, lub też badać wszelkie stanowiska nieprzyjaciół na polu bitwy.

Przyrząd ten umożliwi również odszukanie zatopionych okrętów. Słowem zniknie już trudność dostrzegania przedmiotów na daleką przestrzeń.

Prof. Rosing zamierza w najbliższej przyszłości wygłosić odczyt, na którym dokona prób ze swoim wynalazkiem.

Statystyka żebraków. Powszechnie znana jest rzeczą, iż w imię zwyczajów i wierzeń „ludowych”, a często wbrew rozporządzeniom policyjnym, żebrakom jest nader rozpowszechniona w miastach rosyjskich, zwłaszcza zaś w gub. centralnych. Okazuje się jednak, że i Petersburg nie jest wolny od żebraków i to przeważnie profesjonalnych. Właśnie świeże dzienniki petersburskie przytaczają dane statystyczne o liczbie żebraków nad Newą za miesiące listopad i październik. W tym czasie w

## JAN LEMAŃSKI.

### ABEL I KAIN?

Spracowane woły, którym kark powyżerało jarzmo; krowy-rodzicielki; młódz wieśniacza i buhaje srogie — wszystko to wybiegało z zagrod, rosło w niezmierne stado i szło za śpiewem Kainowym, jakby ten śpiew budził coś i ożywiał w ich duszach nieświadomych i niemych.

Ablowi nie w smak była ta muzykalność, to muzykalne traktowanie stada. Muzyki nie odczuwał, bo muzykę odczuwa się duszą, a dusza pańska była — w stadzie. Melodja ligawki była stada orzeźwieniem, a w Ablu, panu stada, poruszała furję.

— Przestań grać bydło — mówił do Kaina.

— I tej mi uciechy, i tej mi własności zabijasz? Nie widzisz, że od tego stado ma się lepiej?

— Ale się do ciebie przywiązuje zbyt mocno, a to karygodna demagogja. Mnie dziedzicowi, stado obce, a ty...

— Stado wie, że tobie chodzi tylko o korzyść z niego.

— A na cóż mi było więcej? Do salonu go nie poproszę. Gospodarstwo, to nie poezja. By-

Żeby się nie dać opanować żądłom tych myśli; Abel zaczął na gwałt umacniać ten swój pierwiastek pychy, próżności i pracy — cudzej. Ale spotęgowanie próżności jest zabójczą otchłanią; nagromadzenie pracy cudzej wytwarza piramidę zbrodni, a pycha umocniona wiedzą do obłąd.

Pewnego dnia wydało się Ablowi, że jest Ablem biblijnym i że składa Panu ofiary. Kazał zarznąć najlepszego wołu i spalić go na stosie. Przed służbą upominał to tym, że wół, jakoby chory na księgususz, czyli na chorobę książek, musiał, z rozporządzenia władzy wyższej, być zarznięty i spalony.

Za ofiarą pierwszą poszły inne, coraz liczniejsze, gdyż okazało się, że trąd książkowy zagrażował w całej oborze. Przytym Abel z rozkoszą stwierdzał, że Kaina te ofiary przepełniają bólem. A kiedy Kain preszył go o zaniechanie tych ofiar krwawych:

— Nie — odrzekł — prosiłem cię o zaniechanie gry na ligawce, nie chciałeś, teraz ja nie chcę. Ofiara to zasługa przed Panem, a mnie o pańską chodź. Zresztą bydło jest pełne; zarznięmy dziś sto wołów, to zostanie jeszcze stado, zostaną matki — napłodzą, narodzą.

Tak rozmawiali bracia przy ognisku całopalnym. Abel, niby arcykapłan, z havaną w wargach, podparty laską o wielkiej złotej gałce,

kontakt z organami policyjnymi (a więc statystyka nie jest pełna) weszło 942 żebraków, przeważnie profesjonalnych.

Interesująca jest klasyfikacja tych żebraków, a mianowicie: było wśród nich 29 ze szlachty dziedzicznej, 2 osoby duchowne, 7 „obywateli honorowych”, 209 mieszczan, 17 rzemieślników, 649 włościan, 15 finlandczyków, 7 poddanych zagranicznych i 9 osób nieznanego pochodzenia. Wśród żebraków znajdowały się dzieci do lat 10-ciu (43), oraz 106 osób w wieku poza sześćdziesiątką: przeważna zaś liczba obejmowała ludzi w sile wieku. Kobiet-żebraczek było 293, czyli 31 proc. Dla braku odpowiednich instytucji w dostatecznej mierze, zaledwie połowę zatrzymanych żebraków przekazano zakładom opiekuńczym lub domom robotczym, resztę zaś t. j. 450 osób, wypuszczono „na wolność...”

**Konfiskata „Sanina”.** Sąd okręgowy petersburski nakazał konfiskatę drugiego wydania utworu Arcybaszewa pn. „Sanin”.

**O zabójstwo Buturlina.** Sprawa o zabójstwo Buturlina rozpatrywana będzie przez sąd okręgowy petersburski w lutym. „Now. Wr.” zaznacza, że obrońca de Lacy, adwok. Kuzmin - Karawajew, rzekł się obrony.

**Dżuma na Dalekim Wschodzie.** Ze stacji kolei wschodnio-chińskiej Czapańtuń „Riecz” otrzymuje list, rzucający jaskrawe światło na stosunki sanitarne na Dalekim Wschodzie i rozwiązujący do pewnego stopnia zagadkę, dlaczego, mimo zarządzonych rzekomo środków, epidemia dżumy w tak przerażający sposób szerzy się w Mandżurji..

„Dnia 12 listopada — pisze korespondent — w pociągu towarowo - osobowym, idącym ze stacji Mandżurja na stację Tichicze kolei wschodnio-chińskiej, w jednym z wagonów 4-ej klasy, zajęтым przez Chińczyków, znaleziono 4 trupy zmarłych i jednego chorego, dziś już również nieżyjącego. Drugi chory miał jeszcze tyle sił, że zbiegł i ukrył się bez śladu. Jadących w tymże wagonie 95 Chińczyków, zamiast zostawić dla obserwacji na stacji Tichicze, położonej w stepie zdala od miejscowości zaludnionych, przewieziono niewiadomo z czyjego polecenia, znowu na stację Czapańtuń, odległą o 90 wiorst, gęsto zaludnioną zarówno przez ludność cywilną, jak i przez wojska strazy pogranicznej i batalionu kolejowego.

„Podkomisja do walki z dżumą postanowiła wnieść specjalny barak w samym środku wsi, wprost jatek i innego rodzaju sklepów, tuż przy zakładzie do wywożenia nieczystości. Mieszkańcy wsi wnieśli protest przeciwko temu, nic jednak nie wskórali. Prezes komisji przybył do niego w tej sprawie deputację mieszkańców miejscowych wyrzucił za drzwi”.

Tyle korespondent. A „Ruskoje Słowo” donosi z Charabina, że ludność miejscową ogarnęła pani-

ka, że wiele rodzin rosyjskich opuszcza pośpiesznie miasto. Dziennik chiński, wychodzący na chińskim przedmieściu Charbina, pobudza Chińczyków przeciwko środkom, przedsięwziętym przez władze rosyjskie. Twierdzi on, że Rosjanie morzą głodem oddanych pod obserwację Chińczyków, że biją ich różgami i traktują ich wogóle, jak bydło. W szpitalach dla zadżumionych leczą Chińczyków weterynarze. Lekarze chińscy znowu na zapytanie wicekróla co do przebiegu epidemji, złożyli mu sprawozdanie, w którym piszą, że „dżuma to choroba, zesłana przez bogów i wobec tego nieuleczalna. Walka z nią jest bezcelowa”.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

**Trup w stawie.** Donoszą ze Lwowa: W stawie Pełczyńskim pod lodem znaleziono zwłoki kobiety. Natychmiast zawiadomiono o wypadku policję. Komisarz kazał wyrwać przyrębę i dopiero w ten sposób po półtoragodzinnej pracy wydobyto na wierzch zwłoki kobiety, obmarzłe i zupełnie dobrze zakonserwowane. Lekarz stwierdził śmierć z utonięcia. W denatce rozpoznano Cecylię S. żonę urzędnika sądowego, która przed dwoma tygodniami wydalła się z domu męża. Samobójstwo popełniła więc prawdopodobnie jeszcze przed dwoma tygodniami. Powód samobójstwa na razie niezany.

**Obchód jubileuszowy.** Piszą ze Lwowa: Na uroczystym poranku ku czci Bolesława Limanowskiego, pierwszy przemówił poseł Hudec, a następnie głos zabierali: Hankiewicz i Listewicz.

Po tych przemówieniach publiczność powstała z miejsc i wśród oklasków oddała hołd Limanowskiemu, który znajdował się w łóżu

Limanowski wygłosił krótkie przemówienie, w którym dziękował za objawy czci i wskazał na ideały, którym służył całe życie.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór techników przemawiali dr. Wyrostek, a imieniem kobiet postępowych Dulębianka, następnie przedstawiciele: młodzieży organizacji postępowej, młodzieży żydowskiej, robotników sjonistów, ogniska kobiet, młodzieży wielkopolskiej itd.

Limanowskiego wprowadzono na podjum, gdzie zajęli miejsce w fotelu. Komitet wręczył mu kwiaty. Imieniem komitetu przemówił prezes Daniłowski.

Następnie deklamacja Siemaszkowej, zaś artysta opery Ludwig odśpiewał kilka pieśni.

**Panika w teatrze.** W czasie przedstawienia w teatrze w Czerniowcach rozegrało się zajęcie, które niemal nie spowodowało wielkiej katastrofy.

Sluchacz praw, niejaki Szapira, zastrzelił w foyer teatru swoją kochankę. Huk strzału wywołał na widowni ogromną panikę. Widzowie w popłochu rzucili się ku wyjściom. Powstał ścisk, przyczem wiele osób odniosło obrażenia. Z trudem udało się przywrócić spokój.

**Polacy zostali wyłączeni.** „Kijewlanin” donosi, że w instytucjach miejskich i ziemskich w gub. wołyńskiej wywieszono ogłoszenia, w których jest mowa, aby polacy nie zwracali się z prośbami o posady na nowobudującą się kolej Kamieniec-Podolską, gdyż nie będą uwzględniane.

Według warunków komisji, wszystkie posady na tej kolei otrzymywać mogą tylko osoby pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego.

**Dwa razy umarły.** Niezwykłą sensację wywołał w dzielnicy Nalewowskiej w Warszawie fakt następujący: Przy ul. Smocznej № 33 chorował czas dłuższy J. Kurlenher. W śróde domownikom się zdawało, że K. już umarł. Zająto się więc pogrzebem i zaraz nazajutrz, zwyczajem żydów zacołanych, odbył się pogrzeb. Gdy na cmentarzu zabrano trupa do t. zw. maglowania, stwierdzono przedewszystkiem, że ciało jeszcze jest ciepłe, a niektórzy widzieli nawet, jak „trup” porusza członkami ciała. Zniesiono zaraz „nieboszczyka” do ciepłego pokoju i zawezwano doktora, który orzekł, że gdyby nie pospieszono z „pogrzebem” i nie zabrano zaraz „trupa” na chłód uliczny i t. d., to mógłby jeszcze żyć; teraz zaś niema ratunku. „Nieboszczyka” przetrzymano w pokoju przedpogrzebowym jeszcze dobę i dopiero, gdy ciało było już zimne, urządzono ostatecznie pogrzeb.

**O przywileje służbowe.** Ministerjum skarbu wniosło do Rady ministrów projekt ogólnych zasad przejrzenia praw o przywilejach służbowych w miejscowościach oddalonych, gub. zachodnich i Królestwie Polskim.

**W sprawie interpelacji polskiej** czytamy w „Dzienniku petersburskim”: Informacja, podana przez niektóre pisma, o złożeniu przez Koło polskie interpelacji o prześladowaniu stowarzyszeń oświatowych w Królestwie Polskim, nie zgadza się z rzeczywistością.

**O strajki robotnicze.** Pisma petersburskie donoszą, że frakcja socjaldemokratyczna Dumy państwowej wniosła interpelację do prezesa ministrów o niezgodne z prawem postępowanie względem strajków robotniczych.

Pierwsza część interpelacji tyczy się aresztowania 11 delegatów pertraktujących z administracją fabryczną podczas jednego ze strajków ekonomicznych w Petersburgu. Część druga brzmi: czy wiadomym jest prezesowi ministrów, iż warszawski oberpolicmajster zaaresztował około 600 tramwajarzy podczas pokojowego strajku ekonomicznego i pod konwojem siły zbrojnej odsyłał ich na robotę? Punkt trzeci tyczy się analogicznego postępowania władz miejscowych względem strajkujących pracowników rosyjskich taksomotorowego T-wa akcyjnego. Punkt czwarty brzmi: jeżeli to wszystko jest premierowi wiadomym, to jakie środki ma zamiar przedsięwziąć celem ukrócenia bezprawnego postępowania władz miejscowych.

Pierwszy podpisał interpelację p. Gegeczkori.

**Nowe pismo polskie.** W końcu grudnia r. b. zacznie wychodzić w Płocku nowe pismo polskie p. t. „Tygodnik Polski”. Redaktorem nowego pisma będzie p. Stefan Zembruski.

**Wystawa obrazów.** Przed kilku dniami w Kijowie otwarto wystawę obrazów artystów i artystek polskich. Wystawa przedstawia się bardzo zajmująco. Ogólna liczba wystawionych obrazów sięga 270.

**W obozie październikowców.** W kuluarach Dumy, niektórzy posłowie twierdzili, że Guczkow pierał kandydaturę Rodziński na lidera partji październikowców, wychodząc z następującego założenia: Guczkowowi znane były usiłowania Stołypina, mające na celu zbliżenie nacjonalistów z październikowcami. Ignorując Guczkova, Stołypin chciał widzieć na stanowisku przywódcy październikowców osobę, któraby, zbliżając tych ostatnich z nacjonalistami, stworzyła tym samym grunt podatny dla pogodzenia premiera z centrum. Guczkow starał się temu zapobiedz z obawy, że porozumienie to spowodowałoby zera pracę prawodawczą Dumy.

**Departament rolnictwa** zawiadomił tutejsze zarządy dóbr państwa, że do tej pory zakłady rolnicze kształciły przeważnie fachowców dla własności większej i przedsiębiorstw rolniczych. Wobec zmie-

stał i patrzył na dym, który w olbrzymich, potwornie brzuchatych kłębach, wzbijał się prosto ku niebu.

— Muzyka, melodia, wogóle sztuka powinna być—mówił Abel—taka, żeby się nią stado nie mogło wzruszać. Wzruszenie stada źle wpływa na wydajność mleczną, na pracę roboczą, na dziedzictwo i prawo własności, a to wszystko, zachwiane, może spowodować ruinę społeczeństwa i domowego ogniska.

W Kainie też złość zaczyna się zrywać.

— A ileś ty sam, Ablu, ognisk domowych naburzył, nim ufundowałeś swoje? Toć każda dziewczyna przez ciebie zapalona, to jedno zgazowane domowe ognisko.

— To swoją drogą. Młody byłem, potrzebowałem. Niema o czym gadać. Ale teraz co innego.

— Tak, masz sam dzieci, dbasz o nie, więc zaszczepisz im swoją Ablowską naturę. I będą tak samo chwatały do burzenia ognisk rodzinnych cudzych i patrzenia na dym ze stosu ofiar. Tfy!

Kain splunął w stronę Abła. Pod ciosem tej obrazu Abel, porwany szałem, uniósł pałkę o ciężkiej gałce złotej i uderzył. Kain padł.

W ofiarnym stosie obsunęły się przepalone szczapy, buchnął płomień, zakłębiły się nowe dymy i, targnięte wiatrem, otoczyły Abła, jak śmiertelnie duszący i kurzem krwi bratniej prze-

pełniony tuman. Niby z tego dymu, niby z otepleni swego sumienia, Abel usłyszał głos ostry, przenikliwy a dzwiczny — głos ligawki pastuszej:

— Ablu, Ablu, coś zrobił z bratem swoim, Kainem?

Zgrozą przejęty, Abel odrzucił pałkę i zaczął biedz. Ale wszędzie, dokądkolwiek się przytulał, wszędzie, wszędzie niósł w sobie samym bratobójczą oteplani. Z oteplani tej widział wypływający czarnymi kłębami dym, i słyszał z dymu, niby głos przenikłej i dzwicznej ligawki pastuszej, wołanie:

— Ablu, Ablu, coś zrobił z bratem swoim, Kainem?

Wreszcie nieszczęsny Abel znalazł się w Berlinie, w sanatorjum dla obłąkanych. Dziwnym zrządzeniem wypadku leczył Abła doktor Meining, Niemiec pochodzenia polskiego, który w Polsce zwał się Rozum-nicki, czy też Rozum-niecki, i coś go popchnęło do Niemiec, może to, że rozum-niecki już prawie brzmi jak rozum nie-mie-cki.

Nad łóżem szpitalnym Abel miał wypisanę na tabliczce: „mania grandiosa”. Przed śmiercią ostatecznie słowa szaleńca były:

— Kainie, Kainie, coś zrobił z bratem swoim Ablem?

K O N I E C.

niowych warunków prowadzenia gospodarstw, mianowicie, że instytucje rządowe, społeczne, ziemskie i inne żądają instruktorów i innych specjalistów agronomicznych, główny zarząd poleca, aby przy zakładaniu nowych szkół rolniczych średnich podobne żądania mogły być uwzględnione.

## Ze świata.

**Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.** gdzie obecnie już w 9 stanach istnieje zupełny zakaz wyrobu i sprzedaży wszystkich napojów upajających i gdzie wogóle ruch przeciwalkoholowy bardzo pomyślnie się rozwija, nadchodzą nowe wieści radosne. W całym szeregu stanów (m. i. Floryda, Missouri, Iowa, Idaho, Arkansas) odbywać się będą w czasie najbliższym powszechne głosowania ludowe w sprawie zaprowadzenia prohibicji t. zn. zniesienia szynków i sprzedaży alkoholu. W kilku stanach, szczególnie w Idaho, gdzie wybory ostatnie wprowadziły do senatu i izby posłów znaczną większość zwolenników prohibicji, istnieje uzasadniona nadzieja, że uda się przeprowadzić ten zakaz, tak że niebawem zapewne powiększy się ilość tych stanów, które uwolnią się już od plagi szynków i pijaństwa.

## Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

**Z Wystawy „Pracy Kobiet“.** Komitet wystawy „Pracy Kobiet“—przy Lubelskim Towarzystwie Muzycznym „Harmonja“ podaje do wiadomości osób interesowanych, iż posiedzenie Komitetu tejże wystawy, odbędzie się w siedzibie Towarzystwa Muzycznego „Harmonja“ Rynek № 17 — w czwartek dnia 15 grudnia 1910 r. punktualnie o godz. 6 i pół wiecz.

Dyżury pań z Komitetu odbywają się stale od godziny 5 do 7 wieczór w poniedziałki i czwartki w lokalu „Harmonji“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów pocztówki „Tygodnika Ilustrowanego“.

**Sprostowanie.** W drukowanym w numerze wczorajszym artykule p. Liljenfelda opuszczono zdanie:

„Cieszę się, bo im więcej będą się rzucali i wściekali panowie krzykacze, tym prędzej lud trzymany przez nich w ciemnocie postara się uwolnić od swoich nieproszonych opiekunów“.

Zdanie powyższe powinno następować po słowach:

„i klątwami prawdy nie zdusili“.

## Telegramy.

### WYBORY W GRECJI.

**Ateny 12 grudnia.** Posiadane dotychczas wiadomości o wyniku wyborów dowodzą, że stronnictwo rządowe prawie wszędzie odniosło zwycięstwo.

### O ZNECANIU SIĘ NAD SKAZAŃCAMI.

**Petersburg 13 grudnia.** W końcu posiedzenia dzisiejszego Dumy z inicjatywy socjalnych demokratów, z podpisami 60 posłów z opozycji wniesiono interpelację z powodu Jegora Sazonowa, zabójcy ministra Plehwego. Interpelacja ta oparta jest na telegramie, otrzymanym z więzienia w Wołogdzie, donoszącym, że do skazańców na ciężkie roboty, przeważnie politycznych, stosowano kary cielesne i żywność ich źle, co spowodowało masowe samobójstwa, oraz choroby skazańców. Między innymi zmarł także Sazonow. Autorowie interpelacji zapytują ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, czy zarządzili z tego powodu środki odpowiednie. Autorowie interpelacji żądali uznania jej za nagłą. Za tym wnioskiem interpelantów przemawiali: Czcheldze i Rodiczew.

Ten ostatni w gorącej mowie zwraca się do uczuć ludzkości, dowodząc konieczności nagłości interpelacji, w celu umożliwienia ministrowi uspokojenia opinii publicznej w Europie, oburzonej wieściami o zwierzęcym obchodzeniu się ze skazanymi w ciężkich robotach. Przeciw uznaniu nagłości przemawiali: Markow i Luc. Markow z całym cynizmem oświadczył, że cieszy się, gdy umierają „katorżnicy“; nie widzi on żadnej różnicy pomiędzy skazanymi politycznymi a kryminalnymi. Pojmuje on inicjatorów autorów interpelacji, ponieważ są oni również kandydatami na skazańców do katorgi. Wogóle rozprawy toczyły się z żarliwością, a ze strony przeciwników nagłości interpelacji z krańcowym cynizmem. Duma odrzuciła nagłość interpelacji 121 głosami przeciwko 111 głosom.

### AGITACJA W ARMII.

**Rzym 13 grudnia.** „Adriatina“ donosi: Wśród podoficerów armii włoskiej zauważono wielkie wrzenie. Zamierzają oni podobno rozpocząć wspólną akcję, mającą na celu polepszenie ich stanowiska. Jenerał Zucclaro, dowódca korpusu, przybył do Bolonii, aby zarządzić śledztwo w tej sprawie.

## IZRAELITA

Tygodnik naukowy, społeczny i literacki.

„Israelita“ jest jedynym u nas pismem polskim poświęconym kwestji żydowskiej, oraz zwalczaniu wszyskiego costoina przeszkodzie obywatelskim dążeniom Żydów-Polaków. Od czasu wznowienia wydawnictwa „IZRAELITA“ daje czytelnikom znacznie obfitszy materiał aktualny i historyczny, a zarazem podniesiony został publicystyczny poziom pisma przez zwiększony i odpowiedni dobór współpracowników z pośród wybitnych sił naukowych i literackich.

Zespół współpracowników „IZRAELITY“ tworzą: *Agricola, F. Arnsztajnowa, Majer Bataban, Belarjusz, Leo Belmont, R. Centnerszwerowa, Leon Chormański, Julja Dicksteinówna, Wilhelm Feldman, H. Fidler, Leon Gorecki, Kazimierz Grosman, Jerzy Guranowski, Czesław Halicz, Jan Adam Hertz, St. A. Kempner, Henryk Kohn, Jerzy Kurnatowski, Leon Lichtenbaum, N. Likiert, J. M. Muszkowski, Wł. Nawrocki, Henryk Nussbaum, Ignacy Radliński, Bolesław Rozstański, Eug. Sokółowski, Mieczysław Sterling, Wojciech Szukiewicz, St. Szymański, Józef Wasercug, Adam Wisel, Adam Wolman, Piotr Zubowicz i inni.*

**Prenumerata wynosi:** w Warszawie rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwart. rb. 1,50; na prowincji rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

**Premja „Israelity“:** Wszystkim, którzy opłacą prenumeratę za półrocze 1911 r., wyślemy odwrotną pocztą BEZPŁATNIE dwa dziełka: „Antysemityzm“ Anatola Leroy-Beaulieu i „Rzecz o Salomonie Majmonie“ Klemensa Urmowskiego. Prenumeratory kwartalni otrzymają oba dziełka powyższe po cenie znacznie zmniejszonej (50 kop. za oba). 0-5-1

Adres red. i admin.: Warszawa, Prózna 8, telef. 1580-90.

## SAK-PALTO za 7 rb. 50 kop.

Damski zimowy lub jesienny sak, najmodniejszego fasonu długość do 105 centim z modnego pluszu wełnianego, czarnego, modne odrobienie, na wacie i podszwecie atlasowej, najmodniejszy fason—11 rb. 25 kop., do 125 centim, o 1 rb. 25 kop. drożej; wysyłamy pocztą za zaliczeniem, doliczając za przesyłkę 85 kop., podać długość saka, długość rękawów i obwód piersi; za trwałość roboty i wytworność towaru gwarantujemy: za przedmioty nieprzypadające do gustu zwracamy pieniądze. Adres: do kantoru **A. KIWMANA**, Łódź № 154-D. 47-b-2-1

## KOGUT Najtańszy postęp. tygodnik satyryczno-humorystyczny

**Warunki prenumeraty:** w Warszawie z odnośnieniem do domu: rocznie 2 rb., półrocz. 1,10, kwartal. 60 k., na prowincji z przes. poczt.: rocznie 2,40, półr. 1,25, kwart. 65. Prenumeratory, wnoszący przedpłatę za cały 1911 r., otrzymają jako *bezpłatne premjum* 5 tomów podług swojego wyboru z następnego dzieła: A. Urgan, Fragmenty 75 k., M. Gawalewicz, Dwie Baśnie 1 rb., A. Niemojewski, Epoka 75 k., Winawer, Notatnik Szymona de Geldern 75 k., Lemański, Nowenna 75 k., A. H. Ifman, Złoty garnek 75, Corkij, Godziny więzienne 75, Różycy, Serdeczna skarga 75. Za przesyłkę tomów koszty pocztowe. Przez grudzień każdy, kto nadesłanie swój adres z 10 k. markami (na koszty przes.) otrzymywać będzie „KOGUTA“ darmo! Adres administracji **HOZA** № 37.



**Zgubiono książeczkę**  
Kasy I go Lub. Tow. Oszczędnościowego № 4604.  
Znalazca wręczy Kasie. 475-3-1

### FIRMA

## Juljan Dymowski

w Lublinie, ulica Nowa № 116  
zawiadamia, że znana z dobroci wyrobów swoich  
fabryka szczotek i pędzli

**Aleksander Feist w Warszawie**  
powierzyła jej wyłączną sprzedaż wyrobów swoich  
na Lublin i gub. Lubelską. 19-52-35

## Dla córek drobnych rolników NOWA SZKOŁA

W Gołotczyźnie niedaleko stacji kolei Nadwiślańskiej Gąsocin—z dniem 15-ym stycznia r. p. rozpoczyna się praktyczne kursy przemysłu domowego, rolnego i gospodarstwa dla córek drobnych rolników.

Kursy są prowadzone już od dwóch lat, na wzór takiej samej uczelni w Kruszyńku pod Włocławkiem.

Wykładane są: szycie, krój, pranie i inne roboty kobiece, chów inwentarza i drobiu, maślarstwo, warzywnictwo i pszczelnictwo...

Nauka bezpłatna. Za życie—utrzymanie, mieszkanie, pranie i t. d., opłata wynosi 5 rb. miesięcz.

Zawczasu zgłaszać się trzeba listownie do p. Bakowskiej w Gołotczyźnie, stacja pocztowa Ciechanów (w gub. płockiej, w pow. ciechanowskim).

Ojcowie, a zwłaszcza Matki, rozumiejący już potrzebę nauki dla swych córek, niech jaknajskwapliwiej korzystają z otwarcia tej pożytecznej uczelni dla dziewcząt w Gołotczyźnie.

## ŻYCIE

TYGODNIK — TYGODNIK  
Społeczny, Polityczny i Literacki  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA

WE LWOWIE—UL. DWERNICKIEGO 11a.

Redaktor naczelny: **Gustaw Daniłowski.**

Kwartalnie 3 rb., półrocznie 6 rb.

„ŻYCIE“ ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich i politycznych w Polsce.

### KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

#### KALORYFER.

Abyś nie wyrzekał, że ci z zimna skrzepło,  
Rząd się stara o to, by ci było ciepło.

#### PODZIAŁ OBOWIĄZKÓW.

- Nie wiesz, co tam słychać u państwa X?
- A, oni jak zawsze, dzielą równomiernie swoje obowiązki małżeńskie.
- I cóż robią?
- Mąż siedzi w cytadeli, a żona—na kiermaszu.

„Nowy Szczutek“.

## Nowy „SZCZUTEK“

Tygodnik satyryczno-polityczny, wychodzi w Warszawie, w każdy czwartek.

Rocznie z przesyłką pocztową: 5 r., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 25 kop.

ADMINISTRACJA: Biuro Ungra, Aleja Jerozolimska 78.  
IV rok istnienia.

**OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE:** Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120.

Redaktor i wydawca **Feliks Jankowski.**

Drukarnia „Estetyczna“ R. Jaczewskiej.